

# Anna Wierzbicka

---

## Lingwistyczne narzędzia w stylistycznej analizie szyku wyrazów

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce  
literatury polskiej 54/2, 511-533

---

1963

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

ANNA WIERZBICKA

## LINGWISTYCZNE NARZĘDZIA W STYLISTYCZNEJ ANALIZIE SZYKU WYRAZÓW

Artykuł niniejszy ma na celu zebranie pewnych pojęć i terminów językoznawczych oraz przeprowadzenie pewnych rozróżnień, które mogłyby być przydatne do charakterystyki stylistycznej różnych tekstów i różnych epok z punktu widzenia szyku wyrazów. Zbyt często używa się jeszcze terminów „szyk naturalny” (czy „prosty”) lub „szyk przestawny” (czy „inwersyjny”) na określenie całego szeregu różnych zupełnie zjawisk. Wydaje się, że przyczyną tego stanu rzeczy są właśnie pewne niedostatki w zakresie językoznawczej aparatury pojęciowej i terminologicznej, potrzebnej do stylistycznej analizy szyku. Gdyby artykuł ten pomógł te luki w najmniejszej choćby mierze zapełnić, zadanie jego byłoby spełnione.

\*

Dobry punkt wyjścia do rozważań na temat szyku wyrazów stanowi poświęcony szykowi rozdział wielkiej monografii Lucien Tesnière'a *Éléments de syntaxe structurale*<sup>1</sup>. Rozdział ten wiąże się, rzecz prosta, z całą teorią syntaktyczną autora, która bynajmniej nie nadaje się do przyjęcia w całości. Zawiera ona jednak bardzo wiele cennych szczegółowych informacji i interesujących teoretycznych propozycji. Do takich należą rozważania Tesnière'a o szyku.

Rozważania te skupiają się wokół dwóch pojęć centralnych: pojęcia porządku linearnego i porządku strukturalnego. Wyrazy wchodzące w skład zdania połączone są siecią związków. Związki te — to związki podrzędności i nadrzędności. Element nadrzędny w danym związku może być podrzędny w innym związku. Każdy element jest podrzędny w stosunku do jednego tylko elementu nadrzędnego, element nadrzędny

---

<sup>1</sup> L. Tesnière, *Éléments de syntaxe structurale*. Paris 1959.

może rządzić całym szeregiem elementów podrzędnych. Hierarchia związków między elementami — to właśnie porządek strukturalny zdania<sup>2</sup>.

Porządek linearny zdania wyznaczony jest przez kolejność wyrazów na linii tekstu. Wyrazy występujące obok siebie w tekście tworzą sekwencje. Sekwencja zatem — to zespół dwóch wyrazów sąsiadujących ze sobą na linii tekstu (Tesnière nie używa terminu „tekst” i „linia tekstu”, tylko Saussure’owskiego — „*chaîne parlée*”). Mówić jakimś językiem (wytwarzać teksty jakiegoś języka) — to transponować porządek strukturalny na porządek linearny. Rozumieć teksty jakiegoś języka — to transponować porządek linearny tych tekstów na porządek strukturalny. Otóż fundamentalną zasadą transpozycji porządku strukturalnego na porządek linearny jest, według Tesnière’a, przekształcanie związków strukturalnych w sekwencje linearne tak, że elementy, które w porządku strukturalnym są połączone związkami, tworzą sekwencje w porządku linearnym.

Między porządkiem strukturalnym i porządkiem linearnym istnieje głęboka nieadekwatność. Polega ona na tym, że pierwszy z nich jest wielowymiarowy, drugi — jednowymiarowy; każdy element zdania może bowiem wchodzić w związki z całym szeregiem elementów, jako że może rządzić szeregiem elementów podrzędnych; natomiast na linii tekstu wyraz może współtworzyć tylko dwie sekwencje: z wyrazem poprzedzającym go i z wyrazem następującym po nim. Jest zatem rzeczą oczywistą, że przy mówieniu (wytwarzaniu tekstów) nie wszystkie związki porządku strukturalnego mogą być przeksztalcone w sekwencje.

Nieadekwatność istniejąca między porządkiem linearnym i porządkiem strukturalnym można przezwyciężyć tylko w ten sposób, że przy wytwarzaniu tekstów rezygnuje się z przekształcania w sekwencje linearne niektórych związków. Zastąpmy Tesnière’owskie przykłady polskim. W zdaniu: „Drzewa owocne, zasadzone w rzędy, ocieniały szerokie pole” w sekwencje linearne przetransponowane zostały takie związki: drzewa — owocne, zasadzone — w rzędy, szerokie — pole.

<sup>2</sup> Związki współrzędne usuwa Tesnière poza obręb zdania, wychodząc z założenia, że są one rezultatem dodawania całych zdań. Na przykład zdanie: „*Alfred et Bernard tombent*” przedstawia Tesnière w ten sposób:

<i>Alfred</i>	<i>tombe</i>
	<i>Bernard tombe</i>
<hr style="width: 50%; margin: 0 auto;"/>	
<i>Alfred et Bernard tombent</i>	

Stanowiskiem tym bliski jest Tesnière współczesnym strukturalistom, dla których rację usuwania związków współrzędnych poza obręb zdania stanowi Hjem-slevowska zasada katalizy — czyli uzupełniania tekstów empirycznych. Por. A. Bogusławski, *O typach zależności syntagmatycznej*. „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego”, 1961, z. 20, s. 30.

Mówiący zrezygnował natomiast z przekształcenia w sekwencje związków: drzewa — zasadzone, drzewa — ocieniały, ocieniały — pole.

Rozbieżność między porządkiem linearnym i porządkiem strukturalnym nie byłaby z pewnością tak „dotkliwa” (tzn. tak częsta), gdyby mówiący wykorzystywali optymalnie dla odzwierciedlenia związków strukturalnych obie sekwencje, w które każdy wyraz może wchodzić. Tak się jednak nie dzieje — istnieją pewne „przeszkody” utrudniające realizowanie optymalnej zgodności porządku strukturalnego i porządku linearnego. We wszystkich językach istnieją mianowicie pewne normy lub tendencje regulujące nie tylko to, z których sekwencji linearnych można zrezygnować, ale także — która z dwóch możliwych dla każdego wyrazu sekwencji odzwierciedlających związek strukturalny jest właściwsza, tzn. który z sąsiadujących ze sobą wyrazów ma występować w tekście jako pierwszy, który — jako drugi.

Szyk z elementem podrzędnym poprzedzającym element nadrzędny nazywać będziemy — za Bally’em — antycypacyjnym, szyk z elementem nadrzędnym poprzedzającym element podrzędny — progresywnym.

Otóż jeśli typ antycypacyjny czy progresywny danego języka jest szczególnie ostry, dążność do przestrzegania w jak najszerszej mierze tej przeważającej tendencji szyku może doprowadzać do wyjątkowo częstych konfliktów z zasadą odzwierciedlenia związków przez sekwencje. Gdy bowiem jakiś element zdania rządzi dwoma elementami podrzędnymi, zachowanie zgodności porządku strukturalnego z porządkiem linearnym możliwe jest tylko pod warunkiem rozmieszczenia w tekście elementów podrzędnych po obu stronach elementu nadrzędnego. Jeśli jednak dany język dopuszcza dla obu tych elementów podrzędnych tylko szyk antycypacyjny albo tylko szyk progresywny, jedna z możliwych sekwencji linearnych nie zostanie wyzyskana i nastąpi w danym punkcie załamanie zgodności porządku strukturalnego i porządku linearnego.

\*

Jak się to dzieje, że zdania nie zachowujące zgodności obu porządków nie tracą przez to swej zrozumiałości? Według Tesnière’a, najważniejszym narzędziem językowym, dzięki któremu jest to możliwe, jest zgoda gramatyczna. Dwa wyrazy mogą być oddzielone od siebie na linii tekstu, a mimo to łączący je związek strukturalny może być w pełni widoczny: dzięki temu mianowicie, że oba noszą znamiona tej samej liczby, przypadku czy (i) rodzaju (a nawet osoby). W konsekwencji — im więcej istnieje w danym języku możliwości wyrażania zgody gramatycznej, tym większą ma on swobodę łamania sekwencji linearnych. I odwrotnie, w językach pozbawionych środków morfolo-

gicznych dla wyrażania zgody swoboda szyku jest znacznie ograniczona i możliwości łamania sekwencji linearnych mniejsze. I tak w łacinie, bogatej w zgodę gramatyczną, szyk „rozbity” (czyli nie odzwierciedlający szeregu związków mimo istnienia po temu możliwości składniowych) jest bardzo częsty, zwłaszcza w poezji.

Rozważania Tesnière'a można streścić następująco:

Podstawową zasadą składniową jest przetwarzanie związków w sekwencje. Nie zawsze to jest możliwe z powodu zasadniczej nieadekwatności porządku strukturalnego i porządku linearnego. Przeszkodą w realizowaniu zasady transpozycji mogą być także sztywne prawa rządzące kierunkiem zestawiania elementów stojących w związku, tzn. prawa szyku antycypacyjnego lub progresywnego. Wreszcie zasadę transpozycji związków w sekwencje uchylać może zgoda gramatyczna.

Tesnière nie definiuje ściśle większości wprowadzonych przez siebie terminów, m. in. bez definicji wprowadza termin „związek”. Ze sposobu posługiwania się tym terminem wynika, że autor rozumie go jako związek gramatyczny — tzn. związek konwencjonalny i kategorialny — zachodzący pomiędzy wyrazami (a więc nie np. między morfemami czy grupami wyrazowymi) <sup>3</sup>.

Tesnière'owska zasada transpozycji to — w innym sformułowaniu — zasada pokrywania się (zachodzenia między tymi samymi elementami w tekście) związków gramatycznych i związków następczości. Tesnière nie formułuje tego jasno, ale z rozważań jego wynika, że rację bytu tej zasady stanowi fakt, iż związki gramatyczne „*ne sont indiquées par rien*” <sup>4</sup> — nie mają swoich wykładników formalnych. Słuchacz, żeby zrozumieć tekst, musi uchwycić zachodzące w nim związki gramatyczne. Ponieważ, jak twierdzi Tesnière, nie mają one wykładników formalnych (należałoby tu raczej powiedzieć: wykładników segmentalnych), słuchacz może je uchwycić tylko dzięki ich pokrywaniu się z łatwymi do uchwycenia (bo nie konwencjonalnymi) związkami następczości. Wtedy gdy związek gramatyczny ma swój wykładnik formalny, jak to zachodzi w wypadku zgody gramatycznej, transpozycja związku w sekwencję nie jest potrzebna.

Jednakże nasuwa się tu pytanie: cóż się dzieje wtedy, gdy związek nie jest przetransponowany w sekwencję z powodu zasadniczej nieadekwatności obu porządków, tzn. wtedy, gdy dany element stoi w trzech lub więcej związkach gramatycznych (oczywiście bezpośrednich, ponieważ związki pośrednie zachodzą między wszystkimi elementami zdania)? Jeżeli związki te nie mają wykładników formalnych, a tylko dwa

<sup>3</sup> Por. L. Zawadowski, *Constructions grammaticales et formes périphrastiques*. Kraków—Wrocław—Warszawa 1959, s. 43.

<sup>4</sup> Tesnière, *op. cit.*, s. 11.

mogą być sygnalizowane związkami następcości — dzięki czemu słuchacz chwytą pozostałe związki gramatyczne?

Na to pytanie nie znajdujemy u Tesnière'a odpowiedzi. Ale odpowiedź możliwa jest tylko jedna: jeśli istotnie związki gramatyczne nie mają wykładników formalnych (z wyjątkiem wypadku zgody), a nie pokrywają się ze związkami następcości — słuchacz nie zrozumie tekstu.

Rzecz jasna, fakty przeczą takiemu wnioskowi. Słuchacze świetnie rozumieją teksty, w których związki gramatyczne nie pokrywają się ze związkami następcości (a nie są zarazem sygnalizowane zgodą gramatyczną). Na przykład w zdaniu polskim: „Tymczasem przenoś moją duszę utęsknioną do tych pagórków leśnych, do tych łąk zielonych, szeroko nad błękitnym Niemnem rozciągnionych” zachodzą m. in. takie związki gramatyczne: przenoś — duszę, przenoś — do pagórków, przenoś — do łąk, szeroko — rozciągnionych, do — pagórków, do — łąk, nad — Niemnem. Związki te zachodzą między elementami nie sąsiadującymi ze sobą na linii tekstu i zarazem nie połączonymi zgodą gramatyczną. A jednak dla ludzi znających język polski zdanie to jest doskonale zrozumiałe. Nasuwa to wątpliwość co do drugiej przesłanki wnioskowania Tesnière'a, wedle której związki gramatyczne nie mają wykładników formalnych.

Postarajmy się sprawdzić, czy związki zachodzące w zacytowanym powyżej zdaniu posiadają jakieś wykładniki formalne.

Związki gramatyczne są to związki kategorialne, czyli zachodzące między całymi klasami elementów (tzn. między wszystkimi okazami jednej klasy a wszystkimi okazami drugiej klasy). A więc — żeby stwierdzić istnienie związku między danymi dwoma elementami w tekście, trzeba rozpoznać w tych elementach okazy określonych klas. Czyli — aby związek mógł być wykryty — elementy tekstowe muszą posiadać wykładniki formalne przynależności do określonych klas. Mogą to być wykładniki segmentalne, prozodyjne lub... pozycyjne. I to jest jeden z aspektów gramatycznej roli szyku. Np. w zdaniu polskim: „mam czarnego psa”, wyraz „czarnego” posiada segmentalny wykładnik przynależności do klasy przymiotników — końcówkę *-ego*, natomiast w angielskim: „*I have a black dog*” wykładnikiem przynależności wyrazu „*black*” do klasy przymiotników jest jego pozycja po rodzajniku, a przed rzeczownikiem.

A zatem: wszystkie wyrazy w tekście posiadają wykładniki formalne przynależności do określonych klas. Słuchacz znający język wie, które klasy — czyli okazy których klas — mogą wchodzić ze sobą w związki gramatyczne. Tę możliwość wchodzenia w związki gramatyczne można określić jeszcze inaczej: jest to nic innego, jak Bühlerowska konotacja, czyli „otwieranie miejsc” przez jedne elementy dla drugich. Na przy-

kład zdanie: „czasownik przechodni w języku polskim konotuje rzeczownik w nominatiwie i rzeczownik w akuzatiwie” znaczy po prostu, że w języku polskim czasownik przechodni może wchodzić w związek gramatyczny właśnie z rzeczownikiem w nominatiwie i z rzeczownikiem w akuzatiwie. Zdanie: „rzeczownik otwiera miejsce dla przymiotnika (konotuje przymiotnik)”, znaczy, że rzeczownik i przymiotnik mogą stać w związku gramatycznym. Składnia danego języka — to zespół praw dyktujących, które klasy (okazy których klas) mogą wchodzić w związki gramatyczne z którymi innymi klasami, a raczej z okazami których innych klas (czyli: jakie klasy konotują, dla jakich klas otwierają miejsce).

Istnieją jednak różne rodzaje związków gramatycznych. Zobaczmy, czy różnią się one — a jeśli tak, to czym — z punktu widzenia „wykładników formalnych”, a w konsekwencji — z punktu widzenia problematyki szyku.

Gramatyka tradycyjna wyróżnia następujące typy związków:

1. Związki współrzędne
2. Związki podrzędne
  - a) zgoda
  - b) rząd
  - c) przynależność.

Tesnière wyróżnił jeden z tych związków jako umożliwiający swobodę szyku: zgodę gramatyczną. Zanalizujmy z tego punktu widzenia pozostałe typy związków gramatycznych. W dawniejszych pracach językoznawczych tak definiuje się rodzaje związków podrzędnych:

Związek podrzędny oznaczany za pomocą formy przypadku nazywa się związkiem rzędu.

Związek podrzędny oznaczany przez upodobnienie form wyrazu podrzędnego do form wyrazu nadrzędnego nazywa się związkiem zgody.

Związek podrzędny, w którym zależność wyrazu podrzędnego od nadrzędnego nie ma formalnego znaku, nazywa się związkiem przynależności<sup>5</sup>.

W nowszych pracach definiuje się i klasyfikuje te związki nieco inaczej. Przede wszystkim traktuje się zgodę jako szczególny przypadek rekcji, charakteryzujący się tym, że człon podrzędny występuje w formie w pewnej mierze identycznej z formą członu nadrzędnego.

Gramatyka niesłusznie ustala zasadniczą różnicę między rekcją a zgodą — pisze Hjelmslev. — Dla zgodności między rodzajem, liczbą i przypadkiem terminu prymarnego i sekundarnego należało od dawna porzucić to rozróżnienie, sprowadzając zgodę do ogólnej zasady rekcji<sup>6</sup>.

<sup>5</sup> S. Zober, *Gramatyka języka polskiego*. Warszawa 1953, s. 334.

<sup>6</sup> L. Hjelmslev, *La notion de rection*. W: *Essais linguistiques*. Copenhague 1959, s. 145.

Granicę między rekcją a przynależnością przeprowadza się w oparciu o rozróżnienie przypadków gramatycznych i przypadków konkretnych. Według Kuryłowicza przypadki gramatyczne to te, których funkcją prymarną jest funkcja składniowa, funkcją sekundarną — funkcja przysłówkowa<sup>7</sup>. Na przykład funkcją prymarną akuzatiwu (przypadek gramatyczny) jest funkcja dopełnienia bliższego („Czytałem książkę”), jego funkcje sekundarne to m. in. znaczenie ceny (np. „Kosztowało jedną setkę”), okresu trwania (np. „Studiowałem dwa lata”). W zdaniu: „Czytałem książkę” biernikowa końcówka rzeczownika jest całkowicie zdeteterminowana przez czasownik przechodni, końcówka ta jest zatem pozbawiona samodzielnej funkcji semantycznej. W zdaniu: „Studiowałem dwa lata” orzeczenie, wyrażone czasownikiem nieprzechodnim, nie determinuje akuzatiwu rzeczownika: końcówka akuzatiwu wnosi tutaj pewną informację, posiada samodzielną wartość semantyczną.

Funkcją prymarną instrumentalu (przypadek konkretny) jest znaczenie przysłówkowe „narzędzia”, funkcją sekundarną — funkcja dopełnienia bliższego po czasownikach mających znaczenie ‘trząść’, ‘poruszać’. Narzędnik „piórem” w zdaniu: „Piszę piórem” posiada samodzielne znaczenie: oznacza narzędzie, przy pomocy którego wykonywana jest czynność. Ale w zdaniu: „Potrząsam piórem” końcówka narzędnika jest zdeteterminowana przez temat czasownika, który rządzi właśnie tym przypadkiem. W tym zdaniu końcówka narzędnika traci więc swą zwykłą wartość semantyczną, „gramatyzuje się”.

Przypadki konkretne zyskują więc funkcję gramatyczną (składniową) w połączeniu z czasownikami należącymi do określonych grup semantycznych (w tym wypadku — grupy czasowników o znaczeniu ‘trząść’, ‘poruszać’). To samo dotyczy niektórych wyrażań przyimkowych.

Inne wyrażenia przyimkowe i przysłówki mogą wchodzić w związek ze wszystkimi czasownikami, niezależnie od ich znaczenia. Przysłówki więc (i zbliżone do nich funkcją wyrażenia przyimkowe) posiadają tylko funkcję semantyczną, pozbawione zaś są przysługującej przypadkom konkretnym wtórnej funkcji składniowej.

Otóż istotną domeną rekcji są w ujęciu wielu współczesnych badaczy przypadki gramatyczne, istotną domeną przynależności — przysłówki i wyrażenia przyimkowe, nie dające się zaszeregować jako wchodzące w związki z określonymi semantycznie grupami czasowników. Wypadek graniczny stanowią przypadki konkretne i zbliżone do nich funkcją wyrażenia przyimkowe.

Jakie są wspólne cechy omówionych tu typów związków (zgody, rządu i przynależności)?

<sup>7</sup> J. Kuryłowicz, *Le problème du classement des cas*. W: *Esquisses linguistiques*. Wrocław—Kraków 1960, s. 136—139.



Po pierwsze, we wszystkich tych wypadkach od członu nadrzędnego do członu podrzędnego biegnie konotacja potencjalna (fakultatywna): rzeczownik rodzaju żeńskiego w nominatiwie sing. „otwiera w tekście miejsce” dla przymiotnika rodzaju żeńskiego w nominatiwie sing.; czasownik przechodni „otwiera miejsce” dla rzeczownika w akuzatiwie; czasownik (przechodni i nieprzechodni) „otwiera miejsce” dla przysłówka. Po drugie, od członu podrzędnego do nadrzędnego biegnie konotacja determinacyjna (obligatoryczna): jeśli w tekście występuje przymiotnik rodzaju żeńskiego w genetiwie sing., to musi w nim występować także rzeczownik rodzaju żeńskiego w genetiwie sing.; rzeczownik w akuzatiwie wskazuje obligatorycznie na czasownik przechodni, przysłówek — na czasownik, przymiotnik lub przysłówek. Po trzecie, człon nadrzędny narzuca określoną formę członowi podrzędnemu: jeśli w tekście występuje rzeczownik rodzaju żeńskiego w genetiwie sing. i zależny od niego przymiotnik, przymiotnik ten musi mieć również formę rodzaju żeńskiego, genetiwu sing.; jeśli występuje czasownik przechodni i zależny od niego rzeczownik, rzeczownik ten musi mieć formę akuzatiwu; jeśli występuje czasownik i zależny od niego wyraz o temacie przymiotnikowo-przysłówkowym, wyraz ten musi mieć formę przysłówka<sup>8</sup>, jeśli występuje czasownik nieprzechodni i wyraz o temacie rzeczownikowym, wyraz ten musi mieć formę wyrażenia przyimkowego (oczywiście przykłady te nie pretendują do roli precyzyjnego opisu składni polskiej).

Jak widać, związki zgody, rządu i przynależności mają cały szereg cech wspólnych — są w istocie odmianami jednego typu zależności.

<sup>8</sup> Zakwalifikowanie przymiotnika i przysłówka w języku polskim do jednej klasy nie jest, jak się wydaje, nieusprawiedliwione: łączliwość tych samych tematów z końcówkami przymiotnikowymi i sufiksem przysłówkowym *-e (-o)* jest przecież kategoryjalna. Oczywiście wewnątrz tej klasy przymiotniki i przysłówki oddzielałyby się od siebie wyraźnie, niemniej mamy prawo potraktować je jako podgrupy jednej klasy. Por. w tej sprawie A. Heinz, *O tzw. bierniku wewnętrznym (figura etymologica)*. „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego”, 1961, z. 20, s. 49.

Takich klas „mieszanych”, jak przymiotnikowo-przysłówkowa, jest oczywiście w języku więcej. I. I. Rewzin (*Модели языка*. Москва 1962, s. 71) nazywa je „okręgami” (окрестности): „do okręgu danej formy czasownikowej należą imiesłowy przysłówkowe i przymiotnikowe, bezokolicznik, *nomina agentis* i *nomina actionis*. W niektórych językach słowiańskich, np. w czeskim i słowackim, do okręgu rzeczownika żywotnego należy [...] odnieść przymiotnik dzierżawczy. Bardzo interesujący jest pogląd N. S. Trubeckiego na temat podobnych przymiotników w języku starosłowiańskim: »Od każdego rzeczownika żywotnego utworzyć można przymiotnik, który należy do paradygmatu deklinacyjnego tego rzeczownika, podobnie jak imiesłowy należą do paradygmatu koniugacyjnego czasownika«”.

Wszystkie trzy typy związków — zgoda, rząd i przynależność — mają swoje wykładniki formalne: w pierwszym wypadku wykładnikiem zależności jest identyczność formy (przypadku, liczby i rodzaju) wyrazu podrzędnego i nadrzędnego, w drugim — końcówka przypadkowa wyrazu podrzędnego lub końcówka plus poprzedzający wyraz przyimek, w trzecim — forma przysłówka lub wyrażenia przyimkowego, w jakiej występuje człon zależny.

Wobec występowania we wszystkich tych wypadkach wykładników formalnych związków gramatycznych, pokrywanie się tych związków ze związkami następczości nie jest koniecznym warunkiem zrozumiałości tekstu. A więc nie tylko zgoda, ale także rząd i przynależność mogą stanowić podstawę „szyku rozbitego”.

I tak np. w grupie wyrazowej: „długi a wielkich i niepodobnych konsekwencji łańcuch”<sup>9</sup> słuchacz dostrzega związek łączący wyrazy „długi” i „łańcuch” dzięki wykładnikowi formalnemu, jakim jest końcówka nominatiwu sing. rodzaju męskiego wyrazu „długi” (lub — w innym ujęciu — dzięki identyczności rodzaju, liczby i przypadku obu tych wyrazów); w grupie wyrazowej: „złość przez tak długi czas grzeszącego”<sup>10</sup> związek wyrazów „złość” i „grzeszącego” widoczny jest dzięki wykładnikowi *-ego* (rzeczownik rządzi genetiwem); w zdaniu: „[...] łatwie z kluby swej wybija”<sup>11</sup> wykładnikiem związku wyrazów „łatwie” i „wybija” jest forma przysłówka członu podrzędnego.

W cytowanym zdaniu Mickiewicza wykładnikiem związku: „prze-noś... duszę” jest biernikowa końcówka rzeczownika; wykładnikiem związków: „prze-noś... do pagórków” i „prze-noś... do łąk” są końcówki rzeczowników wraz z przyimkami; wykładnikiem związku: „szeroko... rozciągnionych”, jest przysłówkowa forma wyrazu „szeroko”.

Wyrazy tekstu są więc połączone różnego rodzaju związkami. Związki te zachodzą nie pomiędzy tymi wyrazami jako bezpośrednie danymi elementami tekstowymi, ale między wyrazami jako okazami odpowiednich klas morfologicznych (według terminologii Zawadowskiego — między wyrazami na trzeciej głębokości)<sup>12</sup>. Żeby uchwycić te związki, słuchacz musi rozpoznać w wyrazach tekstowych okazy odpowiednich klas. Prawa rządzące tym, które klasy mogą wchodzić w związki (tzn. konotować) — i w jakie związki — z którymi innymi klasami, to gramatyka danego języka, i tę oczywiście słuchacz musi „znać”, jeśli ma tekst zrozumieć. A zatem do zrozumienia tekstu wy-

<sup>9</sup> Sz. Budny, *O urzędzie miecza używajacem (1583)*. Warszawa 1932, s. 20.

<sup>10</sup> J. Wujek, *Postilla Catholica*. Kraków 1868—1870, s. 61.

<sup>11</sup> S. Orzechowski, *Quincunx*. W: *Polskie dialogi polityczne*. Kraków 1919, s. 160.

<sup>12</sup> Zawadowski, *op. cit.*, s. 52.

starczy znajomość gramatyki danego języka; transpozycja związków gramatycznych w związki następczości nie jest tutaj konieczna.

Można by tu pomyśleć: skoro tak, to Tesnière'owska zasada transpozycji porządku strukturalnego w porządek linearny — jest zupełną fikcją. Wyrazy tekstu mogłyby być ułożone w dowolnej kolejności, a wszystkie łączące je związki byłyby i tak uchwytny (z jednym tylko wspomnianym wyżej wyjątkiem: gdy wykładnikiem formalnym przynależności wyrazu do określonej klasy jest właśnie szyk).

W istocie jednak sprawa przedstawia się inaczej. Na ogół bowiem dzieje się tak, że w zdaniu występuje kilka elementów, konotujących potencjalnie określony inny element, np. w skład zdania wchodzi nie po prostu  $A, B, C$  i  $D$ , ale  $A_1, B, A_2, A_3, C, D$  lub nawet  $A_1, B, D_1, A_2, A_3, C, D_2, D_3$  itd. Jak wtedy ustalić, który z elementów klasy  $A$  otwierających miejsce dla  $D$  wchodzi z danym elementem klasy  $D$  w związek strukturalny?

Otóż do tego właśnie służy szyk. Utworzenie w takim wypadku sekwencji  $A_1 D_2$  lub  $A_1 D_3$  rozstrzyga, które z elementów istotnie wchodzi ze sobą w związek strukturalny.

Ponieważ, jak się wydaje, żaden język nie wyklucza możliwości wystąpienia w jednym zdaniu kilku okazów klasy konotowanej przez jakiś inny wyraz tego zdania, gramatyczna rola szyku jest zjawiskiem uniwersalnym. I w tym sensie ma niewątpliwie rację Tesnière, gdy podkreśla uniwersalną rolę „transpozycji porządku strukturalnego w linearny”. Jest to zgodne z obserwacjami wielu językoznawców.

Wydaje się, że z pewnymi ograniczeniami kryterium porządku elementów ma wartość ogólną

— pisze Hjelmslev<sup>13</sup>, Sapir zaś formułuje to prawo jeszcze dobitniej:

w tym czy innym punkcie zasada porządkowania szykowego występuje w każdym języku jako najbardziej fundamentalny ze wszystkich środków więzi<sup>14</sup>.

Oczywiście, im częściej w tekstach danego języka zdarzają się wypadki, że w zdaniu występuje kilka okazów typu konotowanego przez jakiś jeden element, tym mniej istnieje w tym języku możliwości swobody szyku i tym większa musi w nim być gramatyczna rola szyku.

Od czegoż zależy, czy wypadki takie są w danym języku częste czy rzadkie? Zależy to od szczegółowości konotacji. Jeśli w języku polskim czasownik przechodni konotuje rzeczownik w akuzatywie, a w języku angielskim — po prostu rzeczownik, bez dalszej specyfikacji, to znacznie bardziej prawdopodobna jest sytuacja, że w zdaniu polskim wystąpi

<sup>13</sup> L. Hjelmslev, *Principes de grammaire générale*. København 1928, s. 137.

<sup>14</sup> Э. Сапир, *Язык*. Перевод А. М. Сухотина. Москва 1934, s. 91.

tylko jeden element klasy konotowanej, a w zdaniu angielskim kilka takich elementów, niż sytuacja odwrotna. Jeśli w zdaniu łacińskim określony rzeczownik, np. *puella*, konotuje przymiotnik w nominatiwie sing. w rodzaju żeńskim, a w zdaniu angielskim rzeczownik *girl* konotuje po prostu przymiotnik, to znacznie bardziej prawdopodobne jest wystąpienie kilku okazów klasy konotowanej w zdaniu angielskim niż w zdaniu łacińskim. Zrozumiałe zatem, że w języku polskim czy łacińskim swoboda szyku może być znacznie większa niż w angielskim, w którym konotacja jest przeważnie bardzo ogólnikowa.

I tu dochodzimy znowu do sprawy wzajemnego stosunku między różnymi typami związków gramatycznych a swobodą szyku. Wprawdzie zgoda, rząd i przynależność nie różnią się pod względem posiadania czy nieposiadania wykładników formalnych, różnią się jednak pod względem szczególowości konotacji. W języku polskim rzeczownik rodzaju żeńskiego w genetiwie sing. konotuje (potencjalnie) przymiotnik rodzaju żeńskiego w genetiwie sing. Czasownik przechodni konotuje (potencjalnie) rzeczownik w akuzatiwie. Przymiotnik konotuje (potencjalnie) przysłówek. Przynależność jest więc konotacją najbardziej ogólnikową, zgoda — to najbardziej szczegółowa konotacja.

\*

Mimo wszystkich zastrzeżeń, jakie budzi teoria syntaktyczna Tesnière'a, wydaje się, że wprowadzone przez niego pojęcie zgodności lub rozbieżności porządku strukturalnego i porządku linearnego stanowi dogodny narzędnik analizy struktury linearnej tekstu. Ale potrzebny tu jest jeszcze cały szereg dodatkowych uściśleń. Przede wszystkim, w swoim ogólnym szkicu problematyki szyku Tesnière zacierając hierarchię związków strukturalnych: związek strukturalny jest dla niego przetransponowany w sekwencję lub nie (tzn. pokrywa się ze związkiem następczości lub nie) — tego, jaki to jest związek, nie bierze się już pod uwagę. Tymczasem bywają przecież różne stopnie ścisłości związku strukturalnego — w zależności od tego rozbitcie związku na linii tekstu może mieć różny zupełnie „ciężar”.

Nie bez znaczenia będzie tu może wprowadzone przez de Groota i Kuryłowicza rozróżnienie pozycji centralnej i pozycji marginalnej elementu podrzędnego w stosunku do nadrzędnego. I tak dopełnienie bliższe zajmuje w stosunku do orzeczenia pozycję bardziej centralną niż okolicznik; znaczy to, że okolicznik jest określeniem całej grupy, złożonej z czasownika i dopełnienia, gdy tymczasem dopełnienie jest określeniem tylko w stosunku do orzeczenia. Wiąże się to bezpośrednio z omówionym poprzednio rozróżnieniem przypadków gramatycznych i przy-

padków konkretnych. Według Kuryłowicza, przypadki gramatyczne zajmują w stosunku do członu nadrzędnego pozycję bardziej centralną, przypadki konkretne — pozycję bardziej marginalną, przysłówki i zbliżone do nich funkcją wyrażenia przyimkowe — pozycję najbardziej marginalną.

A więc np. w zdaniu: „Łukasz Ewangelista w *Dziejach Apostolskich* kilka sporów przypomina i wypisuje”<sup>15</sup> grupa „kilka sporów” zajmuje w stosunku do orzeczenia pozycję bardziej centralną niż grupa „w *Dziejach Apostolskich*”. Wiąże się to z tym, że forma akuzatywu „kilka” pełni jedynie funkcję syntaktyczną (wskazuje na funkcję dopełnienia bliższego), podczas gdy forma lokatywu z przyimkiem „w *Dziejach*” posiada samodzielną wartość semantyczną.

Wprawdzie Kuryłowicz zastrzega, że „rozumie się samo przez się, iż wyrażenia centralne i marginalne nie mają nic wspólnego z szykiem wyrazów, który nie zawsze odbija ich porządek wewnętrzny”<sup>16</sup>, uwagę tę jednak trzeba chyba rozumieć tylko jako ostrzeżenie przed mechanicznym utożsamianiem obu spraw. Wydaje się rzeczą nad wyraz prawdopodobną, iż zachodzi jakiś związek między pozycją centralną lub marginalną wyrazów a ich szykiem: nieprzekształcenie w sekwencję związku, w skład którego wchodzi element zajmujący pozycję marginalną, może mieć inną wagę niż nieprzekształcenie w sekwencję związku z elementem o pozycji centralnej.

Na przykład wydaje się, że w zdaniu: „Nie byłoby pisaniu temu [...] końca”<sup>17</sup> rozbieżność między porządkiem strukturalnym i porządkiem linearnym jest silniejsza, niżby była przy szyku: „nie byłoby końca pisaniu temu”, tzn. przy szyku, w którym określenie o pozycji centralnej stanowiłoby sekwencję z czasownikiem nadrzędnym — kosztem określenia o pozycji bardziej marginalnej.

Różną wartość ma także rozbieżność na linii tekstu różnego typu grup nominalnych, np. rzeczownika z przydawką przymiotnikową, rzeczownika z przydawką dopełniaczkową lub rzeczownika z przydawką przyimkową. Na przykład rozbieżność porządku strukturalnego i porządku linearnego ma inny efekt w grupie wyrazowej: „o tym hetmanie wdzięczna nowina”<sup>18</sup> niż w grupie: „uprzejme Boga [...] wychwalanie”<sup>19</sup>. Ścisłość związku elementów rozerwanych w drugiej grupie jest, jak się zdaje, większa niż ścisłość związku elementów w grupie pierwszej.

Można by sądzić, że i tu także mamy do czynienia z różnicą pozycji

<sup>15</sup> Budny, *op. cit.*, s. 9.

<sup>16</sup> Kuryłowicz, *op. cit.*, s. 140.

<sup>17</sup> S. Orzechowski, *Żywot i śmierć Jana Tarnowskiego*. Sanok 1853, s. 84.

<sup>18</sup> *Ibidem*, s. 69.

<sup>19</sup> Budny, *op. cit.*, s. 49.

centralnych i marginalnych, że pozycja przydawki przymiotnikowej („uprzejme”, „wdzięczna”) w stosunku do rzeczownika określanego jest bardziej centralna niż pozycja przydawki przyimkowej lub dopełniaczowej („o hetmanie”, „Boga”). Opinię taką wyraził m. in. Kuryłowicz.

Analizując grupę: „*les (vieux + remparts) + de la ville*”, pisze on, że człon konstytutywny tej grupy — *remparts* — „jest określany przez człon poboczny bliższy (*vieux*), gdy tymczasem człon dalszy (*de la ville*) służy jako określnik całej grupy (*les vieux remparts*)”<sup>20</sup>. Podobne stanowisko zajął Adam Heinz w cytowanym już artykule *O tzw. bierniku wewnętrzzym*. Według niego pozycję bardziej centralną w stosunku do rzeczownika określanego zajmują przydawki przymiotnikowe i dopełniaczowe, objęte — jedno i drugie — rekcją, pozycję zaś bardziej marginalną — przydawki przyimkowe. Niestety jednak, rozróżnienie kilku pozycji w grupie nominalnej pozostaje dotychczas nie udokumentowane.

Można jednakże starać się wykazać na innej drodze różnice w ścisłości związku rzeczownika z różnymi typami przydawek. Wyrażenie przyimkowe konotuje wprawdzie w sposób obligatoryczny jakiś człon nadrzędny — rzeczownik lub czasownik, jest to jednak konotacja bardzo ogólnikowa, czyli sygnał konotacyjny zawarty w takiej przydawce jest stosunkowo słaby. Rzeczownik w dopełniaczu również konotuje człon nadrzędny. Ten sygnał konotacyjny jest już nieco silniejszy: np. spośród konstrukcji czasownikowych tylko niektóre mogą rządzić dopełniaczem (np. konstrukcje zaprzeczone). Sygnał konotacyjny zawarty w przydawce przymiotnikowej jest bardzo silny: wskazuje on na rzeczownik, jego rodzaj, liczbę, przypadek<sup>21</sup>. Oczywiście to rozróżnienie siły sygnału konotacyjnego wiąże się z wprowadzonym poprzednio rozróżnieniem konotacji bardziej i mniej szczegółowej.

Ponieważ konotacja ze strony członu nadrzędnego jest tylko potencjalna, a konotacja ze strony członu podrzędnego — obligatoryczna, nie ulega wątpliwości, że sygnał konotacyjny zawarty w członie podrzędnym jest silniejszy. Dlatego szyk antycypacyjny i szyk progresywny nie są bynajmniej równoważne stylistycznie, nawet w wypadku, gdy różnicy między obu tymi rodzajami szyku nie towarzyszy żadna różnica w zakresie zgodności porządku strukturalnego i porządku linearnego.

W grupach: „prawdziwe ku Bogu nawrócenie”<sup>22</sup> oraz: „dowód przeciw Urzędowi ósmu”<sup>23</sup> zakres zgodności obu porządków jest jednakowy: z dwóch związków jeden nie jest przetransponowany w sekwencję; jed-

<sup>20</sup> J. Kuryłowicz, *La notion de l'isomorphisme*. W: *Esquisses linguistiques*, s. 24.

<sup>21</sup> Por. A. Heinz, *Funkcja egzocentryczna rzeczownika*. Wrocław 1957, s. 36.

<sup>22</sup> Wujek, *op. cit.*, s. 64.

<sup>23</sup> Budny, *op. cit.*, s. 59.

nakże rozbieżność porządku strukturalnego i porządku linearnego w obu tych grupach jest różna: w grupie pierwszej wyraz początkowy wskazuje na wyraz ostatni silnym sygnałem konotacyjnym (konotacja obligatoryczna), w grupie drugiej zawarty w wyrazie początkowym sygnał konotacyjny wskazuje na wyraz ostatni sygnałem słabym (konotacja potencjalna)<sup>24</sup>.

Szczególnie ciekawe światło rzuca na sprawę spójności związków z przydawką teoria morfemów rozerwanych Harrisa. Według tej teorii, w cytowanej grupie: „uprzejme Boga wychwalanie”, końcowa część wyrazu „uprzejme” — *-e* — i końcowa część wyrazu „wychwalanie” — również *-e* — stanowiłyby rozdzielone składniki jednego morfemu „*e.....e*” (oczywiście identyczność brzmienia części rozdzielonych nie jest tutaj istotna)<sup>25</sup>.

Rozdzielenie na linii tekstu dwóch wyrazów zawierających część jednego morfemu — to oczywiście rozbicie związku bardziej spójnego niż związek dwóch wyrazów, nie posiadających wspólnego morfemu. Jest to dobre wytłumaczenie faktu, że w grupie: „uprzejme Boga wychwalanie” rozbieżność porządku strukturalnego i linearnego wydaje się ostrzejsza niż w grupie: „o tym hetmanie wdzięczna nowina”.

Koncepcja Harrisa jest szczególnie przydatna przy analizie tych związków rozerwanych, których transpozycja linearna ma charakter progresywny: wobec słabości sygnału konotacyjnego zawartego w członie początkowym (nadrzędnym) potrzebne jest dla takich wypadków inne wytłumaczenie wrażenia rozerwania spójnej całości. Dla wypadków z szykiem antycypacyjnym wystarczającym wyjaśnieniem jest siła sygnału konotacyjnego. Przy szyku progresywnym wyjaśnienie przynosi dopiero koncepcja Harrisa.

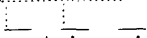
Wydaje się, że omówione powyżej rozróżnienia dotyczące stopnia ścisłości poszczególnych związków składniowych można by zastosować również do analizy wersów o niepełnej zgodności toku składniowego i toku wierszowego. Gdy klauzula wersu rozcina związek składniowy szczególnie ścisły, rozbieżność obu toków zdaje się słabsza niż w wypadku rozdzielenia klauzulą związku bardziej ścisłego. Oczywiście rozbieżność toku składniowego i toku wierszowego zależy od całego szeregu różnych czynników, wydaje się jednak, że i ten — ścisłość związku rozerwanego — nie jest tu bez znaczenia.

Niezależnie od różnic w ścisłości różnych związków gramatycznych, rozbieżność porządku strukturalnego i porządku linearnego może mieć

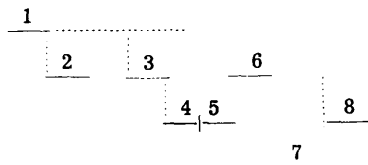
<sup>24</sup> Por. W. Górny, *O stylistycznej interpretacji składni*. „Pamiętnik Literacki”, 1960, z. 2, s. 488—489. — J. Marouzeau, *L'ordre des mots dans la phrase latine. I. Groupes nominaux*. Paris 1922, s. 218—219.

<sup>25</sup> S. Harris, *Methods in Structural Linguistics*. Chicago 1951, s. 165—167, 205.


różny charakter w zależności od tego, jaki element rozdziela na linii tekstu elementy pozostające ze sobą w związku gramatycznym.

Przede wszystkim rozbieżność polegająca na oddzieleniu elementu podrzędnego od nadrzędnego innym elementem podrzędnym, jednorodnym w stosunku do pierwszego i o identycznej z nim funkcji składniowej (np. „ludzie młodzi, nieświadomi, niećwiczeni”<sup>26</sup> ), jest zjawiskiem zasadniczo odmiennym od rozbieżności opartej na interpolowaniu między element nadrzędny i podrzędny elementów z innego piętra hierarchii składniowej lub elementów z tego samego piętra, co dany element podrzędny, lecz niejednorodnych z nim i pełniących inną funkcję składniową. (Właściwie należałoby tu mówić nie tyle o piętrach, co o „klatkach schodowych” — elementy z jednego piętra mogą bowiem zależeć od różnych elementów nadrzędnych; są wtedy w hierarchii składniowej oddalone od siebie, mimo że znajdują się na tej samej wysokości.) Oczywiście ta metaforyka nawiązuje do wykresu budowy zdania.

Na przykład w zdaniu „Drzewa owocne zasadzone w rzędy ocieniały szerokie pole”, którego wykres<sup>27</sup> wygląda tak:



elementy 3 i 6, 4—5 i 8 pochodzą z tego samego piętra, ale z różnych „klatek schodowych”, gdy tymczasem elementy 2 i 3 — znajdują się na tym samym piętrze i na tej samej „klatce schodowej”.

Rzecz jasna, rozbieżność porządku strukturalnego i linearnego polegająca na umieszczeniu dwóch elementów jednorodnych, o identycznej funkcji składniowej, z jednej strony elementu nadrzędnego, ma wagę niezwykle lekką — w odbiorze czytelnika czy słuchacza nie liczy się prawie jako rozbieżność. Wstawienie pomiędzy dwa elementy wchodzące w związek elementu z tego samego piętra, co jeden z nich, ale o innej funkcji składniowej (np. „roznoszenia wieści próżne”<sup>28</sup> ), to już rozbieżność bardzo wyraźna; jeszcze silniejszy efekt daje rozdzie-

<sup>26</sup> P. Skarga, *Kazania sejmowe*. Kraków 1925, s. 29.

<sup>27</sup> Wykresy wykonywane są metodą prof. Z. Klemensiewicza, z uwzględnieniem propozycji W. Górnego.

<sup>28</sup> A. Frycz Modrzewski, *O poprawie Rzeczypospolitej*. Tłum. C. Bazylík. Przemyśl 1857, s. 258.



lenie elementu podrzędnego i nadrzędnego jakimś elementem z innego piętra — nadrzędnym w stosunku do danego nadrzędnego (np. „wesela używiesz wielkiego”<sup>29</sup> — ) lub podrzędnym w stosunku do danego podrzędnego (np. „starodawni w Polsce herbowie”<sup>30</sup> — ).

I jeszcze jedno ważne rozróżnienie. Jak wiemy, każdy element w zdaniu (z wyjątkiem pierwszego i ostatniego) wchodzi w dwie sekwencje. W wypadku pełnej zgodności porządku linearnego i porządku strukturalnego obie te sekwencje są odbiciem związków strukturalnych. W wypadku rozbieżności obu porządków możliwe są (i realnie występują) dwa typy sytuacji: a) zgodność może być zerwana po jednej stronie elementu, tzn. jedna z konstytuowanych przez ten element sekwencji może nie być odbiciem związku strukturalnego; np. w grupie: „Obrońna urzędu miecza używającego”<sup>31</sup> każdy z elementów wewnętrznych („urzędu”, „miecza”) wchodzi w skład jednej sekwencji odbijającej związek strukturalny („obrona urzędu”, „miecza używającego”) oraz w skład jednej sekwencji nie odbijającej związku („urzędu miecza”); b) może być zerwana zgodność po obu stronach, tzn. z dwóch sekwencji, w które wchodzi dany wyraz, żadna może nie być odzwierciedleniem jakiegoś związku strukturalnego; np. w grupie: „z błotem górne równać myśli”<sup>32</sup> ani jedna z sekwencji współtworzonych przez wyraz „górne” nie odbija związku strukturalnego. Jest to różnica bardzo istotna. Oczywiście waga rozbieżności drugiego typu jest znacznie większa.

\*

Dla ilustracji spróbujmy zastosować niektóre z wprowadzonych tu rozróżnień do opisu pewnych cech określonych stylów literackich i językowych.

Tak np. styl barokowy (w poezji), kontynuowany w tym zakresie przez klasycyzm, charakteryzował się tendencją do maksymalnego zrywania zgodności porządku linearnego i porządku strukturalnego, zwłaszcza tam, gdzie mogło to być kompensowane przez zgodę gramatyczną. To zerwanie zgodności miało charakter dwustronny: chodziło o to, aby ani jedna z sekwencji konstytuowanych przez dany wyraz nie była transpozycją związku strukturalnego. Co więcej, w tekstach barokowych

<sup>29</sup> Orzechowski, *Quincunx*, s. 210.

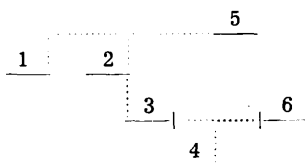
<sup>30</sup> Orzechowski, *Żywot i śmierć Jana Tarnowskiego*, s. 36.

<sup>31</sup> Budny, *op. cit.*, s. 43.

<sup>32</sup> W. Potocki, *Wojna Chocimska*. W: *Wybór poezyj*. Warszawa 1930, s. 7.

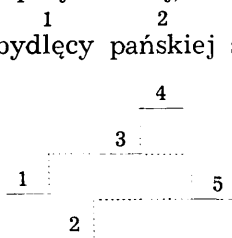
krzyżują się nieraz elementy dwóch nie pokrywających się z sekwencjami związków strukturalnych.

Oto przykład — zdanie z *Wojny Chocimskiej* Potockiego: „[Ale] inszy padł w górnym dekret parlamencie”<sup>33</sup>. Jego wykres:



Z pięciu sekwencji tego zdania („inszy padł”, „padł w”, „w górnym”, „górnym dekret”, „dekret parlamencie”) tylko jedna — „padł w” — odbija istotny związek strukturalny<sup>34</sup>. Z pozostałych czterech elementów niezgodności obu porządków — tylko jeden, polegający na sekwencji „w górnym”, jest postulowany normą językową. Wszystkie składniki śródzdaniowe tego zdania (tzn. wszystkie prócz krańcowych) mają pozrywaną zgodność porządku strukturalnego i porządku linearnego po obu swoich stronach. Jeśli zdanie jest mimo to zrozumiałe, dzieje się tak tylko dzięki potrójnemu związkowi zgody: „inszy — dekret”, „dekret — padł”, „górnym — parlamencie”. Rozbieżność obu porządków nie jest tutaj wynikiem ich zasadniczej nieadekwatności; w analizowanym zdaniu były możliwości składniowe zrealizowania linearnego przynajmniej trzech związków strukturalnych: „inszy dekret padł w górnym parlamencie” (szyk respektujący pełną zgodność obu porządków: „inszy dekret padł w parlamencie górnym” — naruszałaby tendencje normujące szyk przydawki przymiotnej).

Inny przykład: „[I co] bydłęcy pańskiej strój wydała głowy”<sup>35</sup>.



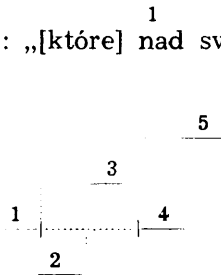
<sup>33</sup> *Ibidem*, s. 13.

<sup>34</sup> W istocie związek ten zachodzi nie między czasownikiem a przyimkiem, lecz między czasownikiem a całym wyrażeniem przyimkowym, w tym wypadku rozerwanym. Można jednak powiedzieć, że czasownik sąsiaduje tutaj w tekście z wyrażeniem przyimkowym, z którym wchodzi w związek — że ono jest rozerwane, to już inna sprawa. Dla analizowanego przez nas obecnie zagadnienia sposób potraktowania przyimka jest w zasadzie obojętny.

<sup>35</sup> J. A. Morsztyn, *Nagrobek J. P. Otwinowskiemu*. W: *Wybór poezyj*. Warszawa 1949, s. 10.

Z czterech występujących tu sekwencji („bydłęcy pańskiej”, „pańskiej strój”, „strój wydała”, „wydała głowy”) tylko jedna — „strój wydała” — pokrywa się ze związkiem strukturalnym. Element „pańskiej” ma zgodność obu porządków zerwaną obustronnie: ani jedna z jego sekwencji nie transponuje związku. Sensowność (rozumiałość) zdania podtrzymuje podwójny związek zgody: „bydłęcy — strój”, „głowy — pańskiej”. W tym zdaniu nie byłoby, co prawda, łatwo przetransponować na sekwencje wszystkich czy choćby większej części związków strukturalnych. Wariant o większej (choć nie kompletnej) zgodności obu porządków: „wydała bydłęcy strój głowy pańskiej”, naruszałby antycypacyjność przydawki przymiotnej („pańskiej — głowy”). Ale możliwy składniowo wariant: „wydała bydłęcy strój pańskiej głowy”, realizowałby linearnie dwa z czterech występujących tu związków i, co ważniejsze, wszystkie elementy śródzdaniowe miałyby przy takim wariacie zachowaną jednostronną zgodność porządku strukturalnego i porządku linearnego. A zatem i tutaj rozbieżność obu porządków tłumaczy się założeniami stylistycznymi autora, a nie — koniecznością składniową.

I jeszcze jeden przykład: „[które] nad swym wylała Ceiksem Alcjone”<sup>36</sup>.



Z trzech związków strukturalnych („Alcjone — wylała”, „wylała — nad Ceiksem”, „Ceiksem — swym”) ani jeden nie został przetransponowany w sekwencję. Zgodność obu porządków pozrywana jest obustronnie, elementy wszystkich związków przeplatają się.

Styl barokowy w poezji polega więc w dziedzinie szyku na tendencji do nieumotywowanego składniowo dwustronnego zrywania zgodności porządku strukturalnego i porządku linearnego, z częstym krzyżowaniem elementów dwóch nie przetransponowanych w sekwencje związków strukturalnych; niezgodność kompensowana jest przede wszystkim zgodą gramatyczną.

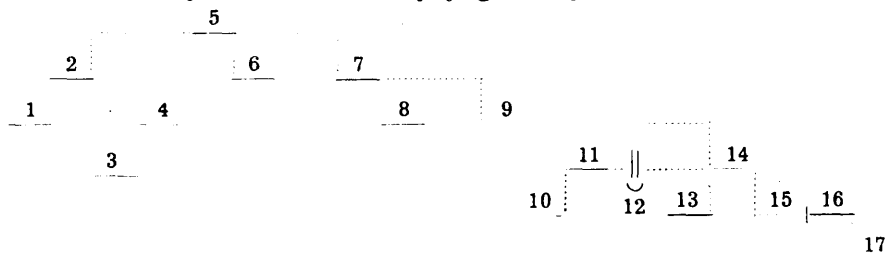
We współczesnym języku polskim obserwujemy na ogół tendencję do zachowywania zgodności między porządkiem strukturalnym i linearnym, ograniczoną, z jednej strony — wypadkami uszeregowania kilku elementów podrzędnych wokół jednego nadrzędnego (nieadekwatność

<sup>36</sup> *Ibidem*, s. 7.

obu porządków), z drugiej — pewnymi skryształizowanymi zasadami (czy tendencjami) w zakresie kierunku szeregowania (zasada antycypacyjna lub progresywna), jak: przydawka przymiotna wyrażająca cechę przypadkową — przed rzeczownikiem określanym, przydawka przymiotna wyrażająca cechę stałą — po nim; przydawka dopełniaczowa, przymiokowa i rzeczowna po rzeczowniku określanym; dopełnienie przymiotnika i przysłówka — po wyrazie określanym; określenia czasownika — na ogół po nim, okoliczniki wyrażone przysłówkami — przed wyrazem określanym, przydawka okolicznikowa — zwykle po orzeczeniu, orzeczenie — raczej po podmiocie<sup>37</sup>.

Jeżeli zachowanie zgodności porządku strukturalnego i porządku linearnego nie zmusza do naruszenia tych zasad, jeżeli nie sprzeciwia mu się nagromadzenie elementów podrzędnych w stosunku do jednego elementu nadrzędnego, to najczęściej nie odstępuje się od tej zgodności bez szczególnej stylistycznej motywacji, w każdym razie w języku piśnianym.

Oto — dla przykładu — jedno zdanie ze współczesnej polszczyzny, wzięte z *Mitologii* Parandowskiego: „Szczególnie popierał ten ruch cesarz Hadrian [...] monarcha zhellenizowany, pełen romantycznych porywów i szczerzej miłości dla tradycji greckiej”<sup>38</sup>.



Na szesnaście sekwencji tego zdania tylko dziewięć (a mianowicie 1—2, 3—4, 5—6, 7—8, 10—11, 13—14, 14—15, 15—16 i 16—17) transponuje związki strukturalne. O pełnej zgodności obu porządków nie może więc tu być mowy. Zanalizujmy przyczyny tej rozbieżności. Związek 2—4 nie mógł zostać uwidoczniiony linearnie ze względu na zasadę, że przydawka przymiotnikowa wyrażająca cechę przypadkową poprzedza wyraz określaną — dlatego elementy 2 i 4 zostały rozdzielone elementem 3. Element 2 rządzi dwoma elementami podrzędnymi: 1 i 4, jest

<sup>37</sup> Por. m. in.: S. Szober, *Zasady układu wyrazów w zdaniu polskim*. W: *Wybór pism*. Warszawa 1959, s. 213—220. — Z. Klemensiewicz, *Skupienia, czyli syntaktyczne grupy wyrazowe*. Kraków 1948.

<sup>38</sup> J. Parandowski, *Mitologia*. Warszawa 1953, s. 20.

więc strukturalną niemożliwością, aby tworzył także sekwencję ze swoim elementem nadrzędnym — byłyby to jego trzecia sekwencja, a to oczywiście niemożliwe. Element 5 pozostaje w związku nadrzędności (nie zrealizowanym linearnie) z elementem 7. Ponieważ jednak element 5 wchodzi w trzy związki (z 2, 6 i 7), było koniecznością, aby któryś z nich nie został przetransponowany w sekwencję (wprawdzie związek 2—5 również nie jest przetransponowany w sekwencję, ale to z innych, omówionych już powodów. Element 5 pozostaje „w zastępstwie” w sekwencji z zależnym od 2 elementem 4, a zatem jedna z jego dwóch możliwych sekwencji już i tak jest „zajęta”). W trzy związki wchodzi także element 7 (z 5, 8 i 9), nic więc dziwnego, że jeden z nich, 7—9, nie jest „zaświadczony” linearnie. Pozostające ze sobą w związku elementy 9 i 11 rozdzielone są elementem 10 — realizacja linearna tego związku pozostawałaby w kolizji z zasadą umieszczania przydawki przymiotnikowej wyrażającej cechę przypadkową — przed rzeczownikiem określanym. Sąsiedztwu elementów 12—14 (czyli spójnika i konstytutywnego członu przyłączonej tym spójnikiem grupy) stał na przeszkodzie antycypacyjny szyk przydawki „szczerzej”. Wreszcie związek 9—14 nie mógł być przetransponowany w sekwencję, ponieważ element 9 wchodzi oprócz tego w dwa inne związki (z 7 i 11), a zatem nie ma już wolnej sekwencji do dyspozycji tego związku.

Tak więc wszystkie sześć wypadków występującej w analizowanym zdaniu rozbieżności między porządkiem strukturalnym i porządkiem linearnym tłumaczą się bądź zasadniczą nieadekwatnością obu porządków, bądź panującymi w języku polskim tendencjami w zakresie kolejności elementów pozostających w związku (szyk antycypacyjny lub progresywny).

A więc przykładowa analiza zdania Parandowskiego wykazuje, że nie wykracza ono poza ramy naszkicowanej wyżej charakterystyki szyku współczesnej polszczyzny.

Jednakże nie wszystkie dopuszczane przez zwyczaj językowy zdania z współczesnej polszczyzny mieszczą się w tych ramach. Już Szober zwrócił uwagę na charakterystyczny, doskonale poprawny i naturalny rodzaj szyku z dopełnieniem lub okolicznikiem oddzielnym od orzeczenia słownego przez podmiot (rozwinięty lub nie):

wyrazy stanowiące podmiot logiczno-gramatyczny przeplatają się z wyrazami tworzącymi logiczno-gramatyczne orzeczenie, przy czym teoretycznie można przypuścić dwie odmiany takiego układu: z podmiotem lub orzeczeniem w środku; w polskiej jednak rzeczywistości językowej układ środkowo-orzeczeniowy w normalnym toku mowy nie występuje nigdy [...] <sup>39</sup>.

<sup>39</sup> Szober, *Zasady układu wyrazów w zdaniu polskim*, s. 215.

To ostatnie zjawisko — brak konstrukcji z orzeczeniem rozbijającym grupę podmiotu — wyraźnie intrygowało Szobera:

Uderza jednak — pisał — bardzo charakterystyczny szczegół. Oto pomimo swobody, jaka panuje w sposobach układania części zdania, nie spotykamy się w języku polskim z jednym jeszcze teoretycznie możliwym układem: z układem środkowo-orzeczeniowym. Typ ten nie jest obcy innym językom, występuje, na przykład, jako stała, utarta forma ofiarnych i autorskich formuł w napisach starogreckich [...]. W języku polskim układ środkowo-orzeczeniowy zjawia się tylko od czasu do czasu w ramach wiersza, np. „Dzienna wolnieje posucha” (Mick.), tam jednak wywołują go względy uboczne, dążność do zachowania miary rytmicznej, a nie naturalny tok myśli<sup>40</sup>.

Pytanie postawione przez Szobera jest istotnie bardzo interesujące: czym wytłumaczyć fakt, że język polski łatwo rezygnuje z przekształcania w sekwencje linearne związków orzeczenia z dopełnieniem lub okolicznikiem, natomiast prawie nigdy nie rezygnuje z transponowania w sekwencje związków podmiotu z przydawką?

Nasuwa się tu wyjaśnienie następujące. Związek orzeczenia słownego z dopełnieniem czy okolicznikiem — to zwykły związek strukturalny, taki sam jak związek podmiotu z przydawką. Oba te związki mogą odbijać się lub nie w sąsiedztwie linearnym. Zachodzi jednak między nimi podstawowa różnica: pierwszy ze związków zachodzi w ramach zdania, a wykracza poza granice grupy wyrazowej, skupienia<sup>41</sup>; drugi — to związek wewnątrzskupieniowy. Obserwacja Szobera znaczy zatem w istocie, że język polski znacznie bardziej rygorystycznie przestrzega zgodności porządku strukturalnego i porządku linearnego w ramach skupienia niż w ramach zdania: przy układzie „środkowo-podmiotowym” nie dochodzi (nie musi dojść) do rozbieżności obu porządków w żadnym skupieniu, przy układzie „środkowo-orzeczeniowym” rozbieżność taka w ramach skupienia, jakie tworzy rozwinięty podmiot, jest nieunikniona.

Tak więc wprowadziliśmy do naszego początkowego twierdzenia na temat szyku współczesnej polszczyzny pewną korekturę: panuje w tym szyku tendencja do zgodności porządku strukturalnego i porządku linearnego — w ramach skupienia (grupy).

I na tym można by poprzestać. Spróbujmy jednak posunąć się jeszcze o krok: czy nie można by wytłumaczyć zjawiska większej odporności skupienia w porównaniu ze zdaniem na rozbieżność obu porządków?

<sup>40</sup> *Ibidem*, s. 220.

<sup>41</sup> Klemensiewicz (*op. cit.*, s. 2) stwierdza: „nie może S [skupienie] posiadać w swoim składzie formy osobowej, ponieważ ta już sama stanowi zdanie”.

Pomocne tu być może twierdzenie Kuryłowicza, według którego „określanie zdania przez jakiś wyraz jest równoważne określaniu przez ten wyraz orzeczenia tego zdania”<sup>42</sup> lub — z naszego punktu widzenia — określanie orzeczenia zdania przez jakiś wyraz jest równoważne określaniu przez ten wyraz całego zdania. A zatem okolicznik określający orzeczenie jest tym samym określeniem całego zdania.

W ten sposób rozstrzyga się — pisze Kuryłowicz — często rozpatrywany przez gramatyków problem mniej lub bardziej wyraźnej autonomii zwrotów okolicznikowych: czy odnoszą się one do całego zdania, czy tylko do orzeczenia? Rozstrzyga się on w tym sensie, że gramatycznie to jest to samo, bowiem orzeczenie funkcjonuje jako reprezentant całego zdania. Mniej lub bardziej luźny związek między zwrotem okolicznikowym a resztą zdania należy do dziedziny stylu<sup>43</sup>.

Wynika stąd, że w wypadku szyku: okolicznik — podmiot — orzeczenie słowne, zerwanie zgodności między porządkiem strukturalnym i porządkiem linearnym nie jest tak absolutne, jak w wypadku szyku: przydawka — orzeczenie — podmiot; przydawka bowiem wchodzi w bezpośredni związek strukturalny tylko z podmiotem — i (w wypadku drugim) ten jedyny związek nie jest odzwierciedlony linearnie, gdy tymczasem w wypadku pierwszym okolicznik, wchodząc w związek z orzeczeniem (nie przetransponowany w sekwencję), wchodzi tym samym w związek z całym zdaniem; a zatem sąsiedztwo okolicznika z częścią zdania: podmiot — orzeczenie, lub: orzeczenie — podmiot, mimo iż jest sąsiedztwem od strony podmiotu, jest jednak transpozycją jakiegoś związku strukturalnego.

Okazuje się więc, że zaobserwowany przez Szobera szyk nie podważa w sposób istotny tezy, iż we współczesnym języku polskim panuje tendencja do utrzymywania zgodności porządku strukturalnego i porządku linearnego.

\*

Podsumowujemy:

Do analizy stylistycznej różnych tekstów z punktu widzenia szyku wyrazów mogą być, jak się wydaje, przydatne pojęcia takie, jak:

zgodność (lub rozbieżność) porządku strukturalnego i porządku linearnego; zasadnicza nieadekwatność obu porządków — inne przyczyny ich rozbieżności;

rozbieżność porządku strukturalnego i porządku linearnego dwustronna i jednostronna;

<sup>42</sup> J. Kuryłowicz, *Les structures fondamentales de la langue: groupe et proposition*. W: *Esquisses linguistiques*, s. 38.

<sup>43</sup> *Ibidem*, s. 38—39.

szyk antycypacyjny i szyk progresywny a konotacja obligatoryczna i potencjalna;  
różnice w ścisłości związków składniowych;  
pozycja centralna i pozycja marginalna;  
konotacja ogólna i konotacja szczegółowa (różne stopnie siły sygnału konotacyjnego);  
teoria morfemów rozerwanych;  
różne stopnie rozbieżności ze względu na charakter elementu rozrywającego związek;  
zgodność obu porządków w ramach skupienia (grupy) i w ramach zdania;  
równoważność określania grupy (zdania) i określania jej elementu konstytutywnego.

Oczywiście tylko szczegółowe badania nad szykiem wyrazów i jego funkcją stylistyczną w różnych tekstach, u różnych pisarzy, w różnych epokach mogą rozstrzygnąć o przydatności przedstawionych propozycji.